Nr 72. Kraków, Sroda, 30 marca 1910. Rok III.

GAZETA POWSZECHNA

Wychodzi CODZIENNIE o godz. 3 popoł. Do nabycia w całym kraju w trafikach i biurach dzienników.

PRENUMERATA: w Krakowie już z dostawą do domu i na prowincji miesięcznie 1 Kor. 50 h. (kwartalnie 4 Kor. 50 h.). W Niemczech kwartalnie 5 Kor. 50 hal.; w innych krajach, należących do związku pocztowego, kwartalnie 7 Kor. 50 hal.

Ogłoszenia: od miejsca za jednoszpaltowy wiersz petitowy 20 hal. za pierwszy raz, za każdy następny po 10 hal. — Drobne ogłoszenia po 4 hal. od słowa, najmniej jednak 10 słów. — Nadesłane po 60 hal. od wiersza. — Załączniki w miejscu 1 kor. od setki, na prowincję 2 korony.

Redakcja i Administracja: ul. Florjańska l. 32, II p. — Telefon Nr. 565.

Wydawca, redaktor naczelny i odpowiedzialny: Władysław Wąsowicz.

Pojedynczy numer 6 hal. tak w Krakowie jak i na prowincji.

Wszechsłowiański Zjazd w Sofji.

Sekcja słowiańska czeskiej Rady narodowej ogłasza następujący program Zjazdu wszechsłowiańskiego w Sofji:

1) Obecny stan państw południowo-słowiańskich.

2) Bank słowiański.

3) Wystawa wszechsłowiańska.

4) Wnioski w sprawie wzajemności kulturalnej Słowian:

a) Zwołanie powszechnego Zjazdu naukowego slawistycznego; b) udział słowiańskich uczonych w miejscowych lub narodowych Zjazdach słowiańskich; c) stosunki wzajemne między słowiańskiemi akademjami oraz instytucjami naukowemi, studja w wyższych zakładach naukowych słowiańskich; d) organizacja stosunków pomiędzy słowiańskimi teatrami, stowarzyszeniami artystycznemi, oraz organizacja rynku książkowego; e) wydawnictwo pisma o literackim i naukowym ruchu słowiańskim; f) podstawowa antologia słowiańska, oraz katalog książek naukowo-popularnych słowiańskich dla czytelni ludowych; g) księga adresowa słowiańskich uczonych, stowarzyszeń, oraz instytucji literackich, główniejszych pism politycznych i naukowych, słowiańskich działaczy i korporacji; h) organizacja pracy na polu wzajemności słowiańskiej; i) kursy dla dziennikarzy słowiańskich i studentów przy uniwersytetach.

5) Rzut oka na dotychczasową działalność dziennikarzy słowiańskich.

6) Organizacja związku turystycznego słowiańskiego.

7) Stosunki handlowe pomiędzy Słowianami wschodnimi i zachodnimi, a południowymi.

O stosunkach politycznych Słowian nic!!

Po zjeździe odbędzie się wycieczka do starego grodu carów bulgarskich, Tyrnowa, do Szipki, oraz do klasztoru Rylskiego.

Apel do Polaków.

Przewodniczący komitetu kongresu słowiańskiego w Sofji Bobczew apeluje w dziennikach czeskich do Polaków z prośbą o wzięcie udziału w kongresie. Nie stracił on jeszcze nadziei, że Polacy znajdą się przecież w Sofji. Idea słowiańska potrzebuje do swego rozwoju wybitnego współzawodnictwa wszystkich Słowian. Kongres sofijski wstrzyma się od wszelkich manifestacji panslawistycznych i jego zadaniem będzie jedynie wzajemne poznanie się narodów słowiańskich.

Nie znamy się wzajemnie — powiada Bobczew — a to jest naszym wspólnym błędem. To wzajemne zapoznanie się jest głównem zadaniem neoslawizmu. Nie wierzę, aby Polacy zbojkotowali braterski kongres słowiański dlatego, ponieważ nie udało się jeszcze przeprowadzić uchwalonego w Pradze programu, o ile on się odnosi do stosunków polsko-rosyjskich.

Jeżeli Polacy z powodów czy to narodowych, czy politycznych, czy też jakichkolwiek innych, nie mogą przybyć na kongres sofijski, w takim razie mogą przybyć jako zastępcy naukowych, literackich lub innych instytucji.

Komisja pojednawcza.

Przebywający obecnie w Petersburgu członkowie pojednawczej komisji polsko-rosyjskiej otrzymali już znaczną część materjału, który ma być rozważany w komisji.

Początek prac komisji powstrzymany został wskutek świąt, które opóźnią przyjazd do Petersburga pp. R. Dmowskiego i L. Straszewicza.

Mniej więcej za dwa tygodnie komisja przystąpi do pracy.

Wiadomość niektórych dzienników, jakoby polscy członkowie nadesłali gotowe już warunki umowy, jest, jak się okazuje, nieprawdziwą.

Do Petersburga nadesłano materjał zupełnie nieopracowany.

Kongres dziennikarzy słowiańskich.

W Sofji utworzył się komitet dziennikarzy tamtejszych, celem poczynienia przygotowań na przyjęcie członków kongresu dziennikarzy słowiańskich, który obradować tam będzie od 5—7 lipca br. W związku z tym kongresem urządzona będzie wystawa prasy perjodycznej bulgarskiej.

Reforma wyborcza.

Sprawa sejmowej reformy wyborczej nie jest sprawą obchodzącą tylko obywateli galicyjskich. Sposób jej rozwiązania zadecyduje w dużym stopniu o rozwoju życia publicznego w tym kraju — pisze warszawski „Kurjer Poranny" — ale można mieć pewność, że ordynacja wyborcza galicyjska byłaby wzorem, według którego utworzonoby ustawę wyborczą i u nas także, gdyby jakimkolwiek niespodziewanym tokiem wydarzeń przyszło nam przystąpić do organizacji życia autonomicznego w Królestwie Polskiem. Postanowienia, tyczące się zakresu przypuszczenia ogółu do praw i obowiązków obywatelskich są ważnym przejawem psychologji narodowej każdego ludu: możnaby nawet strawestować znane słowa „powiedz mi jakie masz obyczaje a powiem ci kim jesteś", na równie trafne o życiu narodów określenie „powiedz mi, jak jaki naród wybiera a powiem ci, czem jest". Otóż Galicja wybierać będzie źle i niesprawiedliwie: niepomyślnie to świadczy o jej dzisiejszym stanie politycznego rozwoju.

*

Obłudę wszechpolaków w sprawie reformy wyborczej przygwoździć można na każdym kroku. Po upadku zasady równości w subkomitecie, w którym akurat brakowało do zwycięstwa jej jednego głosu wszechpolskiego posła dra Adama — wystąpiło „Słowo Polskie" z siarczystym artykułem,

G. C. B-ska.

„Nawet we śnie!..."

Panna Zofja, studentka medycyny, wbrew przyszłemu swemu zawodowi miała usposobienie marzycielskie i przy najbardziej nawet prozaicznych zajęciach klinicznych lub prosektoryjnych potrafiła bujać myślą po obłokach. Miewała często dziecinne wprost marzenia, zachciewało jej się np. wycieczek na księżyc, gwiazd z nieba, kwiatów paproci i t. p. niemożliwości, z których pokpiwano sobie z cicha.

Pewnej nocy przyśnił jej się cudaczny sen.

...Była w przepysznym wielkim ogrodzie, w biało-różowej alei kwitnących jabłoni. Gałęzie drzew poruszały się lekko z harmonijnym szelestem i subtelną wiosenną wonią nasycały rozległą przestrzeń, całą jakby przesłoniętą błękitno-popielatym mrokiem.

Uczucie niewypowiedzianej błogości i lekkości owładnęło panną Zofją i naraz przyszło jej na myśl, że dobrzeby było pofruwać sobie po tym rozbłękitnionym raju.

We śnie od myśli do czynu niedaleko. Więc też p. Zofja odbiła się nagle od ziemi jak piłka, machnęła zamaszyście ramionami i.... fruu!... poleciała!... het!... het...

Lot jej tem się różnił od lotu ptaka, że w tej powietrznej wędrówce studentka pomagała sobie dolnemi kończynami — zupełnie w ten sposób, jak gdyby chodziła po twardej powierzchni. Te jednak ruchy, przystosowane ściśle do ziemskich warunków, nie psuły zupełnie rozkosznego uczucia zawieszenia w przestrzeni i p. Zofja bujała lekko, upojona rytmicznymi swymi ruchami. Sunąc tak swobodnie ponad kwietnemi jabłoniami, rozmyślała o wynalazcach w rodzaju Wrigtha lub Lathama, co niepotrzebnie suszą sobie mózgi nad skonstruowaniem doskonałych maszyn latających, kiedy ona, słuchaczka medycyny, załatwia to w taki zwykły i łatwy sposób: wiosłuje cicho, równo to lewą, to znów prawą ręką, odpycha się od czasu do czasu stopami od pustki i leci...

Bajecznie dobrze było unosić się w tej mgle osiwiałej, co nad różową wisiała aleją i całą piersią wdychać kwaskowaty, odurzający zapach jabłoni, lecz tęskno poczynało być do widoku ludzi, zapragnęła więc nagle wydostać się z rajskiego ogrodu na zapylone lecz gwarne i ludne ulice miasta, pokazać jego mieszkańcom, jak łatwo i dobrze jest fruwać.

Poleciała!... Płynie oto właśnie nad gmachem klinicznym, zagląda wesoło przez okna do cichych sal, w których rzędem leżą chorzy a siostry miłosierdzia snują się jak cienie w białych swoich kwefach; oto skwer zielony przed stylowym budynkiem uniwersyteckim a dalej już ruchliwsza część miasta i tłumy przechodniów.

Panna Zofja unosi się nad nimi bez szelestu niby anioł w „Nocy Listopadowej" Wyspiańskiego nad sceną, ale nikt jej nie widzi, czy też rozmyślnie nie zwraca uwagi, więc dziewczyna silniej trzepotać poczyna rękami opada niżej nad ziemię i... o uciecho!... Najpierw zauważyły ją dzieci i pełne podziwu dla osobliwego zjawiska z głośnymi objawami zadowolenia pędzą za nią. Studentka jednak wartko śmiga środkiem ulicy, ledwie, ledwie unosząc się nad asfaltową jej równią. Już prześcignęła elektryczny tramwaj, het! daleko po za sobą zostawiła zasapany samochód i strudzone szkapy dorożkarskie. Ale dzieci-szybkobiegi a za nimi cała zgraja dorosłych nie przestają gonić za nią. Oto są tuż, tuż! Panna Zofja, podniecona tą gonitwą, leci chyżo, coraz szybciej... naraz uszu jej dobiega krzyk:

— „Warjatka! warjatka! O! o! o! Łapcie ją, łapcie!"

Uciekinierka rozumie, że wykrzykniki te do niej się stosują i pamiętając dobrze, na jakie prześladowania tłumu narażeni bywają obłąkańcy, umyka co prędzej, trwożliwie oglądając się po za siebie.

(C. d. n.)

w którym gromy rzuca na wszystkich innych za tę klęskę, tylko nie na siebie.

Koroną obłudy wszechpolskiej jest zarzut, że teraz oddano losy reformy wyborczej na łaskę i niełaskę krajowego biura statystycznego, które może ją długo przetrzymywać a nawet całkiem zaprzepaścić — nie od rzeczy tedy będzie podać do publicznej wiadomości, że kierownikiem krajowego biura statystycznego jest... wszechpolski poseł Buzek! Wiemy już, na kim czego szukać.

*

Ukraiński poseł Makuch, który także był nieobecny na pierwszem posiedzeniu subkomitetu, ogłasza, że nie dostał w czas zaproszenia, mimo, że wiedziano, iż poseł Oleśnicki, którego on jest zastępcą, jest chory.

Intrygi wszechpolaków w sprawie Banku przemysłowego.

Wszechpolakom nie w smak poszło skompromitowanie się dokumentne z p. Wolskim i księciem Lubomirskim i dlatego zarzucili teraz na sprawę Banku przemysłowego całą sieć wypróbowanych intryg, by postawić na swojem.

Pragną oni koniecznie, żeby kraj padł plackiem przed jaśnie oświeconym księciem i na kolanach go prosił o jego tysiące z nieoddzielnym od nich dyrektorem Wolskim — rozpuszczają tedy fałszywe wieści przez swoje organa i przez podolską „Narodówkę", że sprawę Banku z kim innym, a nie księciem Lubomirskim można traktować dopiero po osobnej uchwale Sejmowej. Zawodowi fałszerze dokumentów i faktów publicznych dopuszczają się nowego obałamucenia społeczeństwa z całą świadomością tego, co czynią.

Trudno bowiem przypuścić, aby organ „europejski", za jaki chce uchodzić „Słowo Polskie", mający w sejmie swego sprawozdawcę, a w gronie swoich najbliższych przyjaciół posłów i dyrektorów bankowych — nie widział, że ostatni Sejm postawił Wydziałowi krajowemu trzy ewentualności:

„1. Założyć Bank przemysłowy na podstawie umowy między krajem, który w tym wypadku da e 5.100.000 koron, z grupą ks. Lubomirskiego z udziałem 2.000.000 koron i z Dolno-austrjackiem Towarzystwem eskontowem z udziałem 2,900.000 koron. W tej kombinacji w skład Rady nadzorczej wejdzie 10 członków a to 5 imieniem kraju, 2 z ramienia grupy ks. Lubomirskiego i 3 mianowanych przez Dolno austrjackie Towarzystwo eskontowe.

2. Kraj i Dolno-austrjackie Towarzystwo eskontowe zakładają Bank przemysłowy bez grupy ks. Lubomirskiego, lecz przy współudziale innego kapitału krajowego w kwocie 1,000.000 koron. W tym wypadku skład Rady nadzorczej z 8 członków złożonej, będzie następujący: 4 reprezentantów kraju, z 1 reprezentanta kapitału krajowego, 1 z prezesów Izb handlowych we Lwowie, lub Krakowie i 2 reprezentantów Dolnoaustrjackiego Towarzystwa eskontowego.

3. Bez wszelkiego współudziału kapitałów krajowych, w którym to wypadku Rada zawiadowcza, z 8 członków złożona, posiędzie w swojem łonie 4 reprezentantów kraju, 1 z prezesów Izb handlowych we Lwowie lub Krakowie i 3 zastępców z ramienia Dolno-austrjackiego Towarzystwa eskontowego".

Po bezprzedmiotowości obecnie pierwszej ewentualności — pozostaje druga i trzecia, a przedewszystkiem druga, która nabiera tem większego znaczenia, że miasta Kraków i Lwów zamierzają ze swoimi kapitałami przystąpić do spółki.

A więc nietylko nie jest wykluczone dalsze prowadzenie pertraktacji o założenie Banku przemysłowego, ale nawet musi je podjąć Wydział krajowy, zobowiązany do tego uchwałą sejmową, która przecie nadarmo nie stawiałaby owych trzech ewentualności, gdyby pałała wyłączną tylko miłością do księcia Lubomirskiego.

W całej tej sprawie jedno podkreślić należy: jeszcze raz przewrotność i obłudę wszechpolaków! Podobnie jak z reformą wyborczą, tak i tu oni pierwsi gardłowali najgłośniej za jak najszybszem załatwieniem obu tych spraw i jak najradykalniejszem — tam dla afektu „zum Fenster hinaus", tu dla pięknych oczu księcia pana i tłustych poborów dyrekcyjnych swego człowieka. Gdyby zaś nie poszło po ich myśli — już ich niema. Nie tylko znikli z widowni działaczy, ale szkodzą najwyraźniej, opóźniając całą robotę.

Wszechpolski poseł dr Adam nieobecny jest na subkomitecie reformy wyborczej i skutkiem braku jednego jego głosu, przegrywa się równość — wszechpolskie dzienniki najniesłuszniej w świecie atakują Wydział krajowy, że nie ma prawa bez osobnej uchwały sejmowej dalej sprawę Banku przemysłowego prowadzić.

Ale w gazetkach wszechpolskich dla ludu ciskać się będzie gromy na innych, że przeszkadzają dojściu do skutku tak ważnym sprawom!

*

Sprawa udziału obu stolic w założeniu ulegnie podobno pewnej zmianie co do wysokości funduszów, wnoszonych przez Lwów i Kraków.

Początkowo postanowiono, że Lwów ma dać 1,200.000 kor., Kraków 800.000 — taki podział uchwaliło zebranie delegatów Rady miasta Lwowa. Tymczasem marszałek Badeni uzyskał prywatne kapitały, skutkiem czego miasta przystąpiłyby z mniejszymi kapitałami, ale utraciłyby prawo do mandatów w Radzie nadzorczej. Pertraktacje ciągle prowadzą reprezentanci obu stolic: prez. Leo i wiceprez. Rutowski z marszałkiem.

O obchód grunwaldzki.

W ostatnich dniach padły dwa znamienne głosy, określające nowe poglądy na sprawę obchodu rocznicy grunwaldzkiej.

Zasadniczym jego przeciwnikiem jest p. Władysław Studnicki, który wydał nawet osobną broszurę w tej sprawie p. t. „Przeciw prądowi". W obchodzie grunwaldzkim nie widzi pan St. zaczątków czynu" i dlatego mu się sprzeciwia — „byłby natomiast za obchodami rocznic krwawych rozpraw z Moskwą, na której odwet jest możliwy i bliski, wobec bezprzykładnego jej osłabienia.

Naród nasz nie myśli wcale o przygotowaniu drugiego Grunwaldu Niemcom — Poznańczycy nie prowadzą żadnej walki poza walką ekonomiczną.

Obchód grunwaldzki może osłabić w świadomości mas, że najbliższym wrogiem, z którym rozprawić się trzeba — jest Rosja. Nadto będzie on w sprzeczności z tendencją polityki zewnętrznej Austrji, która potrzebuje Niemiec wobec antagonizmu z Rosją.

U końca swej broszury wypowiada p. Studnicki szereg gorzkich prawd pod adresem przedtem towujących się w patrjotyźmie demokratów, Sokołów itd.

Arcybiskup ormiański ks. Theodorowicz, zapytany o zdanie, podkreślił potrzebę święcenia rocznicy grunwaldzkiej i wobec krakań stańczykowskich o demonstracyjności obchodu zwrócił uwagę, że Francja w roku ubiegłym obchodziła uroczystość Joanny d'Arc, zawziętej nieprzyjaciółki Anglików, a obchodziła w chwili, gdy jest w sojuszu z Anglją. I na myśl nie przyszło Anglji obchód ten identyfikować z demonstracją przeciwników. Wszak Niemcy obchodzą rokrocznie pamiątkę zwycięstwa pod Sedanem, w tym zaś roku będą uroczyściej obchodzić jak kiedy, a bardzo im wiele na tem zależy, aby Francuzów niczem nie podrażnić, aby sobie obchodu za demonstrację nie wytłumaczyli.

A więc obchód sam w sobie choćby najrozgłośniejszy, jeszcze nie uprawnia nikogo, aby z góry nas podejrzywał, że chcemy demonstrować, albo co gorsza, w nas wmawiał, że obchód wszelki z góry musi się zakończyć demonstracją.

Wszelka demonstracja byłaby obniżeniem dziejowego obchodu, który musi być celem sam w sobie, a nie może być użytym za środek do celu.

Arcybiskup jest także przeciwny manifestacyjnemu obchodowi, a głównie boi się, żeby zlot sokoli nie wyglądał. jak przypomnienie wielkiej rewji wojskowej tych hufców, któreśmy mieli, a których dziś nie mamy.

Insygnia koronne polskie.

Do rejestrowanych już przez nas głosów w tej sprawie dodać należy jeszcze słowa dr Danielaka, który o losach insygniów tych z ust O. Wacława, Kapucyna, słyszał następujące słowa:

— Wierzcie mi i bądźcie zupełnie pewni, że nasze insygnia królewskie są w polskich rękach, istnieją i nie dostały się do rąk żadnego z zaborów i nie dostaną się, a zostaną wydobyte dopiero wtedy, gdy będzie potrzeba, gdy nadejdzie ta szczęśliwa oczekiwana chwila, iż naród w pochodzie tryumfalnym będzie wiódł króla swego na Wawel na koronację.

— Jest przecież rzeczą niewątpliwą, że gdyby który z zaborów miał nasze klejnoty koronne, to byłby się już dawno nimi pochwalił.

— Dnia 25 kwietnia 1794 roku a więc przed wtargnięciem na Wawel Prusaków, ks. kanonik Sebastjan Sierakowski, kustosz koronny wydobył ze skarbca insygnia królewskie i przesłał je przez gwardjana Kapucynów O. Kajetana do Podkamienia, do klasztoru Dominikanów. Przechował je tamże biskup Cieciszowski. Stąd przewieziono je do Łucka, z Łucka do Włodzimierza i tam w klasztorze OO. Kapucynów pozostawały w dobrym ukryciu do r. 1842.

Gdyśmy raz zaczęli wypytywać się, co się z niemi stało p. r. 1842, ks. Wacław rzekł:

— Nie pytajcie, bo nic więcej powiedzieć nie wolno.

Powiedział jedynie, pod którym zaborem są dobrze ukryte, a z dalszych słów rzucanych przez niego, można było wywnioskować, że 2 a nie trzech (jak pisze dr Bandrowski), ludzi i to najprawdopodobniej zakonników, zna tajemnicę ukrycia insygniów królewskich. Jestem zupełnie pewny, że jednym z nich był śp. ks. Wacław a drugim najprawdopodobniej, już również zmarły, ks. Kalinowski, przeor klasztoru Karmelitów Bosych w Czerny.

Losy na raty.

Od kilku lat ogłaszają niektóre banki, a raczej domy bankowe (a prym między nimi wodzą firmy „Schütz Chajes Lwów, Rohatyn i Ulam Lwów, Schellenberg i Syn Lwów, Urban Berno, no i cała fala innych), że sprzedają losy na raty z prawem gry już po złożeniu pierwszej raty, i dodają, że wygrana choćby główna należy się kupującemu zaraz po złożeniu pierwszej raty. Jak to ładnie i za hec jaco brzmi i iluż naiwnych i niedoznajomionych z losami daje się złapać na ten interes „losy na raty".

Rozpatrzywszy bliżej ten interes, przekonamy się, że jest to kopalnia złota dla właścicieli domów bankowych. Na przykładzie wygląda to tak: np. firma taka ogłasza, że sprzeda 4 losy na raty za 200 kor. więc na 40 rat po 5 kor. losy te są 1 włoski czerwonego krzyża kurs dzienny 49 kor., 1) los węg. czerw. Krzyża kurs dz. 37 kor. 75 h., 1 węg. Bazylika 25 kor. i 1 Josziw węg. za 14 kor. czyli suma wynosi 125 K 75 h, firma więc ma zapewnionych na czysto *74 Kor. 25 h.* po 3 latach i 4 miesiącach czyli że od 200 K każe sobie płacić porządny procent.

To jeszcze głupstwo ale w wystawionym przez siebie dokumencie sprzedaży zastrzega sobie, że w razie niezapłacenia dwóch po sobie następujących rat losy te przepadają na korzyść firmy sprzedającej. Ponieważ na lep ten tj. na kupowanie losów na raty najczęściej łakomią się biedacy, tj. ci, którzy chcieliby być bogatymi przy pomocy losów na raty, przeto zdarzyć się może że kupujący nie zapłacił dwóch rat przypuśćmy po zapłaceniu 10 rat, traf chce, że na los ten pada główna wygrana, ponieważ dwóch rat niezapłacił interesowany, los więc do niego nie należy a więc i wygrana.

Ostrzegam przeto wszystkich Czytelników „Powszechnej" przed każdym agentem bankowym, a ci teraz zaczynają po wsiach grasować i ubranemi w piękne słówka przemowami namawiają często włościan naszych na ten ryzykowny i bardzo drogi interes, — jak również przed szumnemi anonsami, których pełno po wszystkich gazetach z wyjątkiem „Powszechnej". Jeżeli zaś kto z Czytelników chce koniecznie żyć nadzieją z wy

granej na los — to niechaj za gotówkę sobie kupi a oszczędzi, jak to wykazałem, na jednym tylko przykładzie *74 K 25 h.* Ileż to innych przykładów można naliczyć — proszę tylko wziąć taki anons z ogłoszeniami na kupno losów, a zaraz popatrzyć jaki jest kurs dzienny, to przekona się każdy, ile to dom bankowy za łaskawą fatygę każe sobie płacić.

Precz więc z „losami na raty“.

K. . . . . . k.

i w czwartek d. 31 bm. W środę 30 bm. po cenach popularnych: „Trylogja dubrownicka“ Ivo Vojnovića. Na piątek wyznaczono wznowienie niegranej od lat dziesięciu pięknej sztuki Lucjana Rydla: „Zaczarowane koło“. W sobotę ukaże się najnowsza komedja Tadeusza Koczyńskiego: „Srebrne szczyty“.

Wieczór artystyczny. Artyści teatru komunikują nam, że w wieczorze artystycznym na dochód Tow. „Pomocy doraźnej“ artystów teatru, który jak wiadomo odbędzie się we czwartek 7 kwietnia br. w sali Starego Teatru, prócz pani Ordon-Sosnowskiej i Michała Tarasiewicza, którzy jako Bażancica i Kogut odegrają parę fragmentów w oryginalnych kostjumach, z głośnego dziś w całym świecie poematu Rostanda p. t.: „Chantecler“, przyjmie udział znana tancerka klasyczna, uczenica Izydory Duncan p. Stefanja Dąbrowska i wykona nowy zupełnie program, na który złożą się utwory Chopina, Griega, Godarda i Noskowskiego. Bilety na ten interesujący wieczór nabywać można od dziś w księgarni Krzyżanowskiego.

Teatr ludowy. Dziś na przedstawieniu popołudniowem, odegraną zostanie bardzo wesoła farsa „Ciotka Karola“ z p. Jarnińskim, jako przebraną ciotką. Wieczór pierwsze przedstawienie w tym sezonie operetki. Odegrana zostanie „Lalka“ z muzyką E. Audrau'sa. Partje tytułowe odśpiewają prof. Issakowicz i Jadwiga Brzozowska. W akcie II. taniec hiszpański odtańczy p. Helena Górska. We środę „Wesele Fonsia“ wesoła farsa. W przygotowaniu „Koziołki“ P. Hirszberga i C. Kratza, grana tylko raz jeden w Krakowie przed kilku laty przez towarzystwo dyr. Rygiera w przejeździe z Poznania. Cała nić farsy polega na teorji transfuzji krwi zwierzęcej człowiekowi. Z tego wytwarzają się bardzo śmieszne sytuacje, budzące salwy śmiechu.

Czeski wieczór kabaretowy odbędzie się w sobotę 2 kwietnia w małej sali Starego Teatru staraniem tut. „Czeskiej Besedy“, która zaprosiła z Pragi komików Wanderera i Ladanka, nagrodzonych złotym medalami na czeskiej wystawie jubileuszowej. Wstęp 2 kor. 20 hal.

Walne Zgromadzenie koncypjentów adw. Stowarzyszenie kandydatów adwokackich w Krakowie odbyło dnia 24 marca 1910 w lokalu Izby adwokackiej Walne Zgromadzenie. Ustępującemu zarządowi wyrażono votum zaufania. W dyskusji zgodnie podnosili wszyscy uczestnicy ciężkie położenie materjalne koncypjentów adwokackich i jednogłośnie polecono Wydziałowi wdrożenie akcji celem podniesienia pensji i zaprowadzenia spoczynku niedzielnego. Do Wydziału wybrani zostali: dr Wiktor Bogdani jako prezes, dr Ignacy Mahler jako zastępca przewodniczącego, dr Bross jako sekretarz, dr Weiner jako skarbnik, a ponadto dr Gottlieb, Loewenthal, Rothhirsch, Jakób Rapaport, Ostrowski, Lustgarten, Kropacz i Zopoth, do komisji rewizyjnej pp. dr Schönwetter, Vogler, Warenhaupt, do sądu honorowego pp. dr Steinsberg, Ostrowski i Praetzel.

Zarazem zawiadamia Wydział pp. adwokatów i kandydatów adwokackich, że Stowarzyszenie pośredniczy przy obsadzeniu posad kandydatów adwokackich i uprasza interesowanych, aby w razie zachodzącej potrzeby zwracali się do przewodniczącego dra Bogdaniego w kancelarji adwokata dra Józefa Skąpskiego w Krakowie, ulica św. Jana.

W Tow. prawniczem i ekonomicznem. We czwartek 31 bm. o godzinie 6 wieczorem wygłosi prof. dr Władysław Leopold Jaworski w auli Collegium novum odczyt na temat: „Reforma gminna w nauce a polityce“.

Święcone w „Gwieździe“. Stowarzyszenie polskich rękodzielników i przemysłowców „Gwiazda“ urządza w poniedziałek 4 kwietnia w lokalu własnym (ulica św. Jana l. 2) o godz. 4 po południu wspólne święcone.

Tegoroczne wyścigi konne odbędą się w następujących terminach: 19 czerwca (Towarzystwo międzynarodowe); 21 czerwca (Galic. Klub); 23 czerwca (Tow. międzynarodowe); 25 czerwca (galic. Klub); 26 czerwca (Tow. międzynarodowe). Podczas obu meetingów odbędzie się kilka biegów myśliwskich. 16-go maja będą na placu wyścigowym popisy hippiczne z dodaniem jednego biegu myśliwskiego w mecie 4000 m., dotowanego 1300 koron oraz 2 nagrodami honorowemi.

Match footballowy między krakowską drużyną „Wisła“ a katowicką „Preussen“ rozegrał się wczoraj po południu na Błoniach z wynikiem 5:0 na korzyść „Wisły“. Skład drużyn był następujący: „Wisła“: „Kusy“, C. J., Luzba, Weyssenhof i Adamski (napad), Polaczek, Stolarski i Szczerbiński (pomoc), Dynowski i Bu-

Z ŻYCIA KRAKOWSKIEGO.

Wycieczki do Warszawy.

Wskutek niezwykłego powodzenia, jakiem się cieszyły trzy wycieczki „Straży Polskiej“ do Warszawy, Zarząd „Straży“ zasypywany pytaniami czy i kiedy urządza wycieczkę czwartą, odpowiada, że to zależy od samych zgłaszających się. Zarząd bowiem chętnie gotów urządzić nawet kilka w r. b. wycieczek, jeżeli znajdą się uczestnicy. Nauczony doświadczeniem Zarząd proponuje dwa typy wycieczek: dla osób liczących się z funduszami i czasem, oraz dla osób, które pod tym względem mniej potrzebują się krępować. Dlatego też Zarząd zamierza urządzić na razie dwie wycieczki: 5-dniową, której koszta wspólne (kolej III klasą z Krakowa i napowrót, hotel pierwszorzędny, obiady, zwiedzanie Wilanowa i drobne wydatki) wynosić będą od osoby 64 K. (klasą drugą 84 K.) — oraz wycieczkę 12-dniową, której koszta wspólne, wyżej wyliczone, wynosić będą dla jadących klasą III. koron 104, dla jadących II. klasą 124 koron. Pierwsza wycieczka wyruszyłaby w końcu maja, lub z początkiem czerwca, druga z początkiem lipca. Co do drugiej (dłuższej) wycieczki możnaby ją małym kosztem (10 do 12 koron) urozmaicić, obierając drogę do Warszawy na Sandomierz, stamtąd parostatkiem do Puław, a z Puł w koleją do Warszawy. Osoby pragnące wziąć udział w tych wycieczkach niech się raczą zgłosić do 15 kwietnia (adres: „Straż Polska“, Kraków, Floriańska 1) z wyraźnem oświadczeniem, do której wycieczki chcą się przyłączyć (pragnący uczestniczyć w drugiej, niech zechcą odpowiedzieć czy zgodziliby się na drogę przez Sandomierz, Puławy). Wówczas wiedząc już mniej więcej o liczbie uczestników, będzie mógł Zarząd Straży podać zgłaszającym się bliższe szczegóły i ustalić termin obu wycieczek. Dodajemy jeszcze, że każdy uczestnik bez podwyższenia kosztów będzie mógł zatrzymać się z powrotem w Częstochowie.

Teatr ludowy.

(„Wesele Fonsia“ — farsa w 3 aktach Ryszarda Ruszkowskiego.)

Dzieło aktora, więc też i sceniczne znakomicie i typy niemal wszystkie wykończone. Czuje się, że pisał to człowiek, który wie, ile to kłopotów kosztuje aktora, gdy autor bladą dał jakąś rolę, z której nic wydobyć nie można — a trudno przecie kołkiem być na scenie, bo się ma wyższe aspiracje. Dlatego tu każda postać stanowi odrębny typ, wyposażony należycie w rysy charakterystyczne i nie potrzeba już nadzwyczajnej inwencji, by przyoblec ją w interesujące ciało.

Naturalnie przedewszystkiem postacie pierwszoplanowe mają tę plastykę rysunku — a wśród nich typy komiczne: Mrozik, Fonsio, Anastazja, Wanda. Rolę pierwszego, sentymentalnego pisarza, powierzono p. Jerzemu Rygierowi, który jednak staturą i modulacją głosu zbyt przypominał Hjoba z Gwadelupy („Mąż o dwóch żonach“). Wcale dobrym Fonsiem był p. Szkudelski nieswój tylko w pierwszej części roli (w której lepszym byłby p. Jejde, przepyszny w podobnej roli Jojnego Firułkes). Pani Kolman udała się Anastazja znakomicie — trochę mniej p. Zielińskiej, jako córce jej, zwłaszcza w akcie drugim, gdzie wypadała wciąż z roli płaczliwego i zahukanego podlotka. Osobne uznanie należy się p. Jarnińskiemu za konsekwentny typ szlagona. Poprawni całkiem byli pp. Gawlikowska, Helleński, Szarkowski, Orwid — całkiem za to niemożliwy był p. Bienin. Nakoniec wzmianka o dwu prawie debiutach: p. Rozwadowskiej, która po raz pierwszy dostała większą rolę matki charakterystycznej i oddała ją wcale dobrze, tylko trzebaby utemperować nieco ruchy rozigranych rąk — i p. Kowalskiego w roli rządcy, odegranej z dużym rozmachem.

Zauważyć należy, że farsę grano wcale nie w farsowem tempie, dobrem na Zaduszki, nie na Wielkanoc — a szkoda to jest oczywista, bo sama treść, dowcipnie pomyślana, gdyby była jeszcze w należytym tempie zagrana, mogła była zapełnić mile ten wieczór świąteczny.

włw.

Z miasta.

Na Dom polski w Morawskiej Ostrawie złożyły koleżanki i koledzy p. Heleny Studzińskiej urzędniczki tut. Dyrekcji koleji państw., przechodzącej z dniem 1 kwietnia br. w stan spoczynku — kwotę 54 kor., do rąk dyrektora Domu polskiego dr J. Wróbla.

Wszechsłowiański zlot sokoli odbędzie się w roku 1912 w Pradze — wezmą w nim udział także Polacy, którzy wstąpili do Związku tego dopiero obecnie, gdy przyznano każdemu gniazdu prawo jednego głosu. Do Związku należą: Czesi 78 330 członków, Polacy 20.560, Chorwaci 12.000, Bułgarzy 4.400 i Słowieńcy 317.

Wielkopolski Związek sokoli liczy 8 000 członków w 13 okręgach Księstwa Poznańskiego, Prus Królewskich i Śląska. Sprawę udziału Związku w zlocie grunwaldzkim pozostawił odbyty w niedzielę w Poznaniu Zjazd delegatów sokolich Wydziałowi Związku.

Prof. Raszka pochodzący ze Śląska, pracuje od dwóch lat nad jubileuszowym obrazem na tysiącletną rocznicę założenia Cieszyna. Obraz ten o większych rozmiarach przedstawia spotkanie się trzech braci przy źródle — teraźniejszej studni „trzech braci“. Oprócz tego ukończył artysta modele do medalu jubileuszowego. Na jednej stronie jest przedstawione spotkanie się trzech braci, jak na tym obrazie a na drugiej stronie widok Cieszyna i herb, po którego dwóch stronach napisy 810 1910 a u dołu napis: „W 1100 rocznicę założenia Cieszyna“.

W „Żywym Dzienniku“, który się odbędzie w auli Uniwersytetu Jagiellońskiego w niedzielę 3 kwietnia na rzecz tegorocznej kolonji wakacyjnej młodzieży szkół średnich, w dziale artykułów przyjęli dotychczas współpracownictwo pp.: prof. Uniw. dr Stanisław Ciechanowski, redaktor „Przeglądu lekarskiego“, Witold Noskowski, współredaktor „Czasu“, dyr. Roman Zawiliński, redaktor „Poradnika językowego“. Wybitne nazwiska dziennikarzy i publicystów krakowskich dają gwarancję, że sprawy aktualne będą uwzględnione w sposób, zapewniający pełne powodzenie. Podobnie jak każdy drukowany dziennik, tak i „żywy“ zaopatrzony będzie rubryką ogłoszeń; od rzeczywistych jednak różnić się one będą humorem. Dalszym działem będą „głosy prasy“, tem aktualniejsze, że przedstawią w przewidywaniu to, co prasa krakowska powie o „Żywym Dzienniku“. Głównym współpracownikiem w obu tych działach jest p. Edward Żeleński.

Komitet zawiadamia, że zamówione bilety wydawać będzie we środę dnia 30 bm. od godziny 5 po południu do godziny 8 wieczorem w lokalu redakcji „Czasu“ (ulica św. Tomasza l. 32), gdzie również w tych samych godzinach we środę, czwartek, piątek i sobotę bieżącego tygodnia można nabywać dotąd niezamówione, pozostałe bilety.

Odczyty adw. przys. Br. Kułakowskiego z Warszawy p. t. „Wrażenia obrońcy sądu wojennego“, które cieszyły się tak olbrzymiem powodzeniem we Lwowie, usłyszy Kraków w dniach 1, 2 i 4 kwietnia. Prelegent przedstawi kolejno: sądzących i sądzonych, bandytyzm i zdradę i rozpatrzy materjał ludzki w Królestwie w obliczu hasła niepodległości. Odczyty odbywać się będą w sali Muzeum technicznego o godz. 7 wieczorem. Ceny krzeseł 60 hal., wstęp 30 hal.

Z teatru miejskiego. Wspaniała tragedja Ajschylosa: „Dzieje Orestesa“ w przekładzie Kasprowicza grana będzie w tygodniu bieżącym, dziś we wtorek

jak (obrona), Brożek bramkarz; „Preussen“: Krahn, E. Fanfara, Synowiec, Asthner i Frekner (napad), Cieślik, Jenichen i R. Fanfara (pomoc), Burkert i Mallick (obrona), Noras bramkarz. Z początku górą była drużyna katowicka, która w bardzo szybkim tempie przystąpiła do ataku; wskutek tego jednak wkrótce się wyczerpała i zmęczyła tak, że już w pierwszej części nasi zdobyli 3 bramki. W części drugiej nasi zupełnie wzięli górę nad katowickimi, którzy teraz musieli się tylko bronić. Bronili się ładnie i długo (Burkert i Mallick) tak, że czwartą bramkę zrobiła „Wisła“ dopiero po 30 minutach, ale za to piątą w 5 minutach. Dodać należy, że drużyna nasza była słabsza niż zwykle, bo brakowało dwóch najlepszych graczy, których zastępowali słabsi. Mimo to jednak okazała jeszcze raz, że może pójść w zawody z najlepszemi drużynami.

Śnieg. Po pięknym pierwszym dniu świąt i wczorajszem zimnie przejmującem przyszedł dziś rano śnieg, który jednak rychło stajał i miasto całe zamienił w chlapawicę. Pocieszmy się, że nietylko Kraków dotknęła ta spóźniona zima, bo telegramy poranne donoszą z całego kraju, że wszędzie daje się we znaki dotkliwe zimno, a pola koło Zakopanego pokryte są na metry wysokim śniegiem.

Dziwne praktyki kolejowe. Od jednego z przyjaciół naszego pisma otrzymujemy następujące zażalenie: We środę 23 bm. z winy krakowskiej stacji musiałem odbyć tu całodzienną kwarantannę przymusową. Wyjeżdżając nocą ze Lwowa do Zakopanego obliczyłem sobie wedle rozkładu jazdy, że będę miał kwadrans czasu między jednym a drug.m pociągiem. Lwowski bowiem pociąg miał w Krakowie stanąć o 8·45 rano a do Zakopanego stąd odchodzi pociąg o 9·02. Tymczasem nasz pociąg spóźnił się przeszło o 25 minut a tymczasem pociąg zakopiański odszedł. Czyja to wina? Czy nie urzędnika ruchu, który mógł chyba przypuszczać, że w lwowskim pociągu znajdą się podróżni i na tę drugą linię. W ciągu dnia nie było już drugiego w tamtym kierunku pociągu i musiałem cały dzień tu stracić, czekając do nocy.

Prof. L.

Śmierć w pociągu. W niedzielę w południe wezwano Pogotowie ratunkowe na stację kolejową, gdzie znajdowały się już stygnące zwłoki Jana Kłaja, 48 lat liczącego wieśniaka. Wieziono go koleją na klinikę do operacji. Nagle począł on w wagonie tracić przytomność, a nim dojechał do Krakowa, był już trupem.

Usiłowane otrucie. W sobotę wieczór usiłowała się otruć dwuchromianem potasu Teofila K., panna, licząca 20 lat, zamieszkała przy ulicy Szlak l. 4. Dowijącej się w przedśmiertnych bólach desperatki wezwano Pogotowie, które po zastosowaniu odpowiednich środków ratunkowych przewiozło ją na klinikę. Do tego rozpaczliwego kroku skłonił ją podobno zawód, jakiego doznała w miłości.

Czuła familja. Dotychczas zięciowie drżeli ze strachu przed swemi teściowemi; teraz już i teściowie zaczynają pokazywać rogi i dają się we znaki biednym zięciom. Doświadczył tego na własnej skórze Adolf Siwek, 27-letni subjekt, którego teść z miłości tak żgnął nożem w głowę, że rannego przyprowadził na Pogotowie policjant i tu mu udzielono pomocy.

Poraniona przez zazdrosnego kochanka. Zosię Cencek, 21-letnią kelnerkę, mieszkającą na Krowodrzy, odwiedził przedwczoraj po południu jej kochanek. Spożyli razem święcone jajko i kiełbasę, życzyli sobie wszystkiego dobrego i napili się potem nieco. Wtedy kochanek, nabrawszy animuszu pod wpływem kilku kieliszków, począł Zosi wyprawiać awantury i robić sceny zazdrości. Kiedy oburzona kochanka postawiła się ostro do niego, dobył kochanek noża i zadał jej kilka ran w plecy i uda. Do rannej wezwano Pogotowie ratunkowe, które ją opatrzyło.

Kradzież. Aresztowano podczas świąt Karola Biergela, Józefa Kozła i Fr. Domagałę, którzy podczas przewożenia rzeczy wojskowych 10 pułku dragonów ze Szwoszowic do Kobierzyna skradli bardzo wiele wiele przedmiotów.

Świąteczne awantury. Święta wielkanocne! Jakże się cieszył naród, doczekawszy się ich wreszcie po długim poście. Więc też nic dziwnego, że sprzątał z całym zapałem kiełbasy i szynki, że pił potem na umór — a następnie ten i ów bił się na noże tak, iż krew strumieniem się lała...

To też w kronice Pogotowia zanotowano w ciągu tych dni świątecznych cały szereg krwawych awantur, w których Pogotowie interwenjowało... W nocy z soboty na niedzielę wpadł na stację ratunkową Władysław Bolniewicz, pobity na ul. Stolarskiej, z ranami od noża na brzuchu. W ucieczce przed napastnikami zgubił nawet kapelusz.

Wkrótce po nim opatrzyło Pogotowie Stanisława Fijoła, 28-letniego czeladnika ślusarskiego, który również w jednej z knajp przy ul. Stolarskiej doznał licznych ran ciętych na głowie, które mu zadali w bójce jego przyjaciele.

W niedzielę wieczór wywołali ogromną awanturę na ul. Łaziennej dwaj kochający się bracia: Jędruś i Władzio Porębscy, którzy w stanie pijanym wszczęli ze sobą kłótnię, a następnie bójkę. Wmieszał się między nich policjant, wtedy Porębscy pobili go pięściami i podrapali po twarzy; chcieli go też bić młotkami, w które byli uzbrojeni. Dopiero gdy władza zjawiła się w większej liczbie i sile, zostali wojowniczy braciszkowie pojmani i odstawieni „pod telegraf“, a podrapany policjant zgłosił się na Pogotowie ratunkowe, gdzie go opatrzono.

W niedzielę w nocy napadli na moście Zwierzynieckiem Karol Morawski złotnik i Wł. Gąsior, żołnierz od artylerji — na Wojciecha Sipiorę, 20 letniego czeladnika szewskiego, zbili go i skopali tak, że lekarz dyżurny Pogotowia zastał go w nieprzytomnym stanie, broczącego krwią z wielkiej rany na czole. Opatrzono go i polecono przewieźć na klinikę.

Wczoraj została ciężko pobita przez swego kochanka J. Suberdę murarza — służąca Józefa Makowska tak, że Pogotowie musiało ją opatrzyć.

Wczoraj też został przez swego kochanego syna poraniony w głowę 50 letni robotnik miejski, Mikołaj Duniec.

Wczoraj wreszcie uczęstowali podochoceni koledzy 28-letniego robotnika St. Lipińskiego z Nowej wsi i zadali mu kilka ciężkich ran nożami w głowę.

Prócz tego zaszło mnóstwo drobniejszych wypadków pobicia i poranienia, którychby z pewnością na wołowej skórze nie spisał.

Odpowiedzi redaktora.

§ 460 u. k. obejmuje wszystkie kradzieże, nie będące zbrodnią, a więc poniżej 10 K — z karą ścisłego aresztu od tygodnia do 6 miesięcy.

Repertuar teatrów krakowskich:

		miejski	ludowy
Wtor.	po poł.		Ciotka Karola
	wieczór	Dzieje Orestesa	Lalka
Środa		Trylogja Dubrown.	Wesele Fonsia
Czwartek		Dzieje Orestesa	Podróż w kufrze
Piątek		Zaczarowane Koło	Czarodz. z nad N.
Sobota		Srebrne szczyty	Koziołki

Podgórze

Awanturnicza przekupka. Anna Staśkowa z Golkowic, 50 letnia przekupka, handlująca margaryną i masłem kokosowem, jest dobrze znaną tutejszym władzom awanturnicą i pijaczką. Żaden targ ani jarmark nie kończy się bez jej awantur, za które następnie odsiaduje po kilka godzin w kozie a wyszedłszy z niej, pokrzepia się znowu „kwaśną z mocną“ i awanturuje się dalej. W sobotę wieczór z uciechy, że skończył się już długi post i przyszła wreszcie oczekiwana wielkanoc, tak się Staśkowa upiła, że zataczając się bez przytomności po ulicach, potrącała przechodniów i darzyła każdego najwyszukańszemi przezwiskami. Awanturom jej położyła wkońcu kres policja, która starą awanturnicę przymknęła aż do wytrzeźwienia w „ulu“.

Wesołe towarzystwo. Józef Hajdus, żołnierz od 16 pułku obrony krajowej, otrzymawszy wczoraj „przezczas“, postanowił się zabawić. Przybrał sobie tedy do towarzystwa swego braciszka Stasia i Jana Jabłońskiego, który był jego kolegą w „cywilu“ — i razem poczęli zwiedzać tutejsze knajpy, aby się przekonać, gdzie jest najlepsza wódka. Kiedy już mieli dosyć w głowie, wyszli na Rynek i zaczęli głośno wyśpiewywać. Hajdusom nie podobał się śpiew Jabłońskiego, więc chcieli go uciszyć. Stąd przyszło do kłótni i bitki. Wdał się w tę sprawę policjant, ale nie mógł w żaden sposób uspokoić awanturników, którzy z Rynku ruszyli na ulicę Lwowską. Nie spostrzegli się jednak, że tam jest inspekcja policyjna, kiedy właśnie koło niej przechodzili, zastąpiło im drogę kilku przedstawicieli władzy, którzy awanturników po długim i zaciętym oporze rozbroili i zamknęli w areszcie policyjnym.

Uczeń gimnazjalny zabójcą.

Na ulicy Dietlowskiej zdarzył się w sobotę wieczorem wypadek, którego ofiarą padło życie ludzkie, wypadek tem smutniejszy, że mimowolnym sprawcą jego jest uczeń gimnazjalny.

Około godziny 9. wieczór zawiadomiono telefonem z apteki p. Grabowskiego stację ratunkową, że na ulicy Dietlowskiej około domu pod l. 73 leży jakiś konający mężczyzna. Kiedy Pogotowie przybyło na miejsce wypadku, zastało tam olbrzymi tłum ludzi, otaczający nieszczęśliwego, leżącego na chodniku. Lekarz Pogotowia skonstatował, że nieznajomy był już stygnącym trupem. Zmarł wskutek pęknięcia czaszki, przez którą mózg na wierzch się wydobywał. Zwłoki odstawiono do Zakładu medycyny sądowej celem przeprowadzenia sekcji, a o wypadku zawiadomiono natychmiast policję.

Ta przybywszy na miejsce zbadała, że nieznajomym mężczyzną był Stanisław Kramarz, 30 lat liczący wyrobnik. Posługiwał on po sklepach i składach przy ulicy Dietlowskiej. Sypiał, gdzie go noc zaskoczyła, najczęściej w piwnicach kupców, których obsługiwał. Było to chłopisko ciche i robotne, a choć się czasem i napił trochę, to nikomu nie zawadził, lecz schodził z drogi i nie robił żadnych awantur.

W krytyczny wieczór szedł również nieco podchmielony i pośpiewywał. Pod domem pod l. 73 stało kilku studentów, którzy zaczęli się wyśmiewać z pijanego, a jeden z nich pchnął go na mur tak silnie, że Kramarz uderzywszy głową, doznał pęknięcia czaszki i na miejscu wyzionął ducha. Po tym czynie studenci zbiegli.

Policja wyśledziła nazwisko sprawcy, nie chce go jednak podać do publicznej wiadomości. Jest nim uczeń VI kl. gimnazjum św. Jacka, 16-letni G. G., syn jednego z tutejszych bankierów. Przyznał się on do czynu; tłómaczył się jednak, że Kramarza schwycił za ręce i pchnął w chwili, gdy ten podniósłszy kamień, chciał nim rzucić na studentów. Po przesłuchaniu pozostawiono sprawcę na wolnej stopie, a sprawę oddano do prokuratorji do dalszego postępowania.

Jak się informujemy ze sfer prawniczych, przy wymiarze sprawiedliwości prawo przewiduje w tym wypadku dwie ewentualności: jeżeli sprawca, popychając Kramarza na mur, mógł przewidzieć następstwa swego czynu, podlega karze z § 385. u. k., która wynosi 1—6 miesięcy więzienia; druga zaś ewentualność, jeżeli popełnił on ten czyn w konieczności obronie własnej — a w takim razie nie podlega żadnej karze.

Kronika prowincjonalna.

„Grunwald“. Nowo założony we Lwowie Teatr ludowy im. Słowackiego czyni przygotowania do wielkiego przedstawienia ku uczczeniu bitwy pod Grunwaldem. Wystawiona zostanie nowa, specjalnie dla teatru ludowego przez dwóch literatów lwowskich napisana sztuka pt.: „Grunwald“, którą poprzedzi poetyczny prolog, odtwarzający stosunki polsko-niemieckie przed rozprawą grunwaldzką a zakończy oryginalnie pomyślany obraz, przedstawiający bitwę pod Grunwaldem. Sztuka ta wystawiona zostanie we Lwowie trzykrotnie, raz dla włościaństwa okolicznego a ponadto wystawi ją teatr ludowy w rozmaitych miastach prowincjonalnych, podczas urządzanych tam uroczystości grunwaldzkich. Do sztuki malują się piękne dekoracje, oraz sporządzają stylowe kostjumy z owej epoki.

Towarzystwo pedagogiczne w Zakopanem. W tych dniach odbyło się w Zakopanem pierwsze zebranie organizacyjne Tow. Pedagogicznego, czyli Towarzystwa psychologicznych badań nad dzieckiem. Zebraniu przewodniczył przybyły z Bochni p. J. Ciebrowicz, inspektor szkół okręg. Referaty wygłosiły: „O współczesnym ruchu pedologicznym“ — p. Marja Czaplicka

z Warszawy oraz „O zadaniach i celach nowo powstającego towarzystwa“ — p. Stanisława Okołowiczówna. W dyskusji zabierali głos pp.: dr Wacław Kraszewski, dr Antoni Kuczewski, Turek i inni. Uchwalony statut został wysłany namiestnictwu do zatwierdzenia. Na członków nowopowstającej placówki naukowej zapisało się już kilkadziesiąt osób.

Wypadek z rewolwerem. W Lipniku obok Biały niejaki Malcher, pomocnik fryzjerski nabył przed kilku dniami rewolwer, którym ustawicznie manipulował. Onegdaj rewolwer nabity wypalił a kula trafiła ojca Malchera w prawą skroń. Wszelkie zabiegi lekarzy celem utrzymania postrzelonego przy życiu, okazały się daremne.

Cygańskie kradzieże. W okolicy Dziedzic grasują od czasu dłuższego bandy cyganów, którzy kradną w okropny sposób po wsiach, co im tylko się uda. Jedna z takich bandj skradła w Kaniowie całą masę drobiu na szkodę tamtejszych mieszkańców. Kradzież spostrzegł Jan Koziel, który dopędziwszy kilku cyganów, usiłował im odebrać skradziony drób. Podczas walki, która przytem nastąpiła, rzucił się cygan Jan Buziański na Koziela z wyciągniętym nożem, zaś Marek Buriański strzelił do niego z rewolweru, raniąc go ciężko w lewą łopatkę. Żandarmerji udało się całą bandę, prócz Marka Buriańskiego, aresztować i oddać do sądu. Właścicielowi Brzozowcj skradli cyganie jednego pięknego konia. Sprawcę tej kradzieży aresztowano i odstawiono do więzienia w Bielsku.

Tarnów.

Z walki wyborczej. Donosiliśmy już o walce wyborczej z okazji mających wkrótce nastąpić wyborów do Rady miejskiej i kahału. Walka ta przybiera bardzo gwałtowny charakter zwłaszcza odkąd obie zwalczające się partje t. j. postępowo-demokratyczna i kahalno-konserwatywna, stworzyły własne organy „Głos tarnowski“ i „Gazetę tarnowską“. Przed kilku dniami urządził kahał poufne posiedzenie, na którem uchwalono „wyrazić obu zenie i pogardę“ redakcji „Głosu“, który postępowaniem swojem propaguje antysemityzm przez nienawiść dla kahału w szerokich kołach miejskich. Uchwały te ogłoszono afiszami, podpisanymi przez 92 obywateli. Dr Schützer i dr Borgenicht redaktorowie „Głosu“, ujrzeli w tem osobistą zniewagę i odpowiedzieli również afiszami, że wszystkich podpisanych na kahalnym afiszu pociągną do osobistej odpowiedzialności karnej.

Odczyt p. Jellenty. Niezwykłe powodzenie, jakiem cieszył się pierwszy odczyt p. Cezarego Jellenty p. t. „Henryk Ibsen i tajemnica potęgi ludzkiej“ spowodował tutejsze Koło T. S. L. do zaproszenia prelegenta na jedną jeszcze prelekcję. Dnia 3 kwietnia przemawiać będzie p. Jellenta o Wagnerze w sali kasynowej a prelekcja illustrowaną będzie muzyką pianisty z Krakowa p. Stanisława Lipskiego.

Z „Sokoła“. Celem pokrycia kosztów Zlotu grunwaldzkiego urządza „Sokół tutejszy cały szereg wieczorków i zabaw. I tak odbędzie się w sobotę, dnia 2 kwietnia, „Święcone“ dla członków i zaproszonych gości. Wieczornica przeplatana będzie śpiewem, grą na fortepianie, produkcją orkiestry i monologami. Dnia 3 i 4 kwietnia wystawia kółko amatorów „Sokoła“ ku uczczeniu rocznicy bitwy racławickiej „Przekupkę warszawską“, Bełcikowskiego. W sztuce bierze udział przeszło 50 osób; przygotowano stylowe kostjumy i nowe dekoracje, reżyserją zajmuje się p. Dutkiewicz.

Arogancja wojskowych przechodzi w ostatnich czasach wszelkie możliwe granice. Istną plagą dla ludności tutejszej jest pewien porucznik tut. pułku ułanów, który przy każdej sposobności rzuca się na bezbronnych i doprowadza do ostrych starć. W ubiegłym tygodniu zdarzył się znów następujący wypadek. Ulicą krakowską przechodził były uczeń jednej z tutejszych szkół średnich i potrącił mimowoli stojącego na trotoarze porucznika 32 pułku obrony krajowej. Oficer powiedział coś studentowi, czego jednak ten nie słyszał a kiedy się chciał zbliżyć, usłyszał od oficera „drei Schritte vom Leib“. Student się oburzył, mówiąc, że tak się nie odzywa do ludzi, na co oficer wyciągnął szablę i zadał studentowi cięcie w twarz. Sprawa pójdzie przed sąd wojskowy. Publiczność tarnowska powinna energicznie zaprotestować przeciw takiemu postępowaniu ze strony wojskowych a władza wojskowa powinna również zapobiedz takim zajściom na przyszłość.

Okradzenie kościoła. W ubiegłym tygodniu dokonano ohydnej kradzieży w kościółku, znajdującym się na górze św. Marcina pod Tarnowem. Sprawcy przełamawszy drzwi wdarli się do wnętrza kościoła, porozbijali kilkanaście puszek z drobną kwotą, porozrywali ornaty a wreszcie rozbili kielich do mszy św. wartości 200 koron i zdarli z niego wszystkie części wartościowe, jak okówki srebrne itp. Z początku nie mogła policja wpaść na tropy złodziei, dopiero po dłuższych poszukiwaniach skonstatowano, że kradzieży dopuścił się znany tutejszy złodziej Władysław Śliwiński. Zdołał on wprawdzie umknąć, ale policji udało się go przychwycić, jak również Jana Kassaka i Józefa Czekańskiego w chwili, kiedy sprzedawali kawałki srebra ze skradzionego kielicha. Policja odstawiła zaraz Czekańskiego i Kassaka do więzienia sądowego a za Śliwińskim, znanym w kołach złodziejskich pod szczytnem mianem „Waligóry“ wdrożono poszukiwania.

WADOWICE.

Zebranie członków „Wisły“. Dyrekcja ludowego Towarzystwa asekuracyjnego „Wisła“ zaprosiła 24 bm. do sali Rady pow. w Wadowicach swych członków na zebranie. Przewodniczący zebrania p. Wojciech Rokowski, gospodarz z Choczni, powoławszy na sekretarza p. Maksymiliana Malatę, wykazał w jędrnych słowach znaczenie dla ludu takiego Towarzystwa, a zarazem odparł zarzuty jakie wrogowie „Wisły“ rozsiewają po pismach wrogich dla ludu i P. S. L. Następnie przedstawił zgromadzonym szereg cyfr, charakteryzujących rozwój Tow. w okręgu sądowym Wadowice. Wartość przedmiotów ubezpieczonych w „Wiśle“ wynosi **114.883** koron, członków liczy tam Towarzystwo **64**, w tem 30 jest ze samej Choczni. Po zdaniu relacji wybrano delegatem do Krakowa jednogłośnie p. Wojciecha Rokowskiego. Wśród zgromadzonych obecnym był poseł Antoni Styła i członek Wydziału pow. p. Franciszek Dzobek.

Jak c. k. fiskus gospodarzy! Od dawien dawna udzielała Dyrekcja kolejowa zniżek biletowych na linji Bielsko-Kalwarja zwłaszcza w czasie odpustu na Kalwarji. Tego roku jednak tego zaniechała i biedne ludziska, co to już nie mogą nastarczyć pieniędzy w Kalwarji na opędzenie pobytu na odpuście, muszą jeszcze teraz opłacać całą cenę biletów kolejowych.

Samobójstwo z powodu niedobrej żony. W Barwałdzie średnim mieszkał chłop nazwiskiem Masarczyk. Nie potrafił jednak kobiety przy sobie utrzymać. Masarczykowa, której niczego nie brakowało, poszukiwała sobie dobrych i wesołych kompanów. To też nie dziwota, że „starego“ zaczęła ogarniać „melancholja“. Spakowawszy manatki uciekł ku granicy pruskiej. Atoli w Oświęcimiu zabrano mu gotówkę i rad nie rad musiał nazad wracać do domu. Na strapienie jeszcze większe, żony nie zastał, bo ta sprzedawszy nieruchomości z ruchomościami uciekła — osiadł przeto przy swym bracie, gdzie poniewierano nim, jak gratem niepotrzebnym. To spowodowało samobójstwo; onegdaj Masarczyk się powiesił.

p. j.

Tarnowska w kabarecie.

(Opowiadanie naocznego świadka.)

...To było przed kilku laty...

Zanim jednak sam fakt opowiem, pozwólcie, że dam kilka uwag, charakteryzujących osoby, sytuację i główną bohaterkę rzeczy.

Sam fakt jest drobnym, ale znamiennym epizodem z życia Tarnowskiej — z czasów, kiedy się w niej kochał baron Stahl. Ten sam Stahl, który, jak to już wiadomo z dotychczasowego przebiegu procesu w Wenecji, zmarł tajemniczą śmiercią, gdzieś na południu Rosji, w Odesie, czy na Krymie...

...Stosunek dwojga kochanków był powszechnie wiadomym i głośnym a terenem ich różnych ekscentryczności był Kijów, gdzie równocześnie przebywał i mąż Tarnowskiej, jak wiadomo, ze wszystkich mężów najmniej zazdrosny.

Mało kto był tak silnie pod wpływem Tarnowskiej, jak właśnie baron Stahl. Kochał się w niej na zabój, szalał i zrozpaczał naprzemian, ubóstwiał i złorzeczył, kiedy go zdradzała. Zdenerwowanie jego dochodziło czasem do krańcowości. ...Było coś pokrewnego w tych dwóch naturach: pozorna ogłada i elegancja, powierzchowna kultura, nawet jakieś niby — wykształcenie, łatwość wysłowienia się w obcych językach — a pod tą powłoką zupełny brak rzeczywistych podstaw, zatracone, czy nie rozwinięte a dziwnie pogmatwane pojęcia o tem, co się godzi, a czego się nie godzi, gdzie granica ekscentryczności i wybryku fantastycznego a gdzie się zaczyna już bezprawie, jeśli nie pochyłość ku zbrodni...

Dodać też trzeba, że otoczenie, towarzystwo i stosunki miejscowe nie działały uśmierzająco na rozkiełzane instynkty. Społeczeństwo kijowskie — oczywiście z pewnymi, choć nie bardzo licznymi wyjątkami — posiada swój charakter specyficzny. Życie tamtejszych klas t. zw. „wyższych“ opiera się na dwóch ideałach i do nich dąży: zarobić, o ile możności łatwo i prędko, jaknajwięcej pieniedzy a potem wyrzucać je zupełnie bezmyślnie. Albo, mówiąc inaczej: zyskać dużo na spekulacji cukrowej a potem przehulać to z pierwszą lepszą szykowną a drogą kokotą w szantanie.

Około tych dwóch czynników obraca się mniej więcej wszystko. Bezrefleksyjne aż do dzikości użycie, a pozatem żadnych pragnień, żadnych aspiracji, potrzeb duchowych — nic...

Na takiem tle znakomicie rozwijają się złe skłonności natur podobnych, jak dzisiejsza smutna bohaterka procesu weneckiego i jej różnych towarzyszów, wielbicieli, czy ofiar, kolejno po sobie następujących...

...Pamiętam, było to w jednym z szantanów kijowskich, słynnych głównie z tego, że pękały w nim krociowe, a nawet milionowe fortuny. Ginęły też w tej otchłani pieniądze — niezawsze własne...

Jak zwykle w podobnych jaskiniach, nietylko kijowskich.

Siedziałem na dole z kilku kolegami. Nagle w jednej z lóż dojrzeliśmy Tarnowską ze Stahlem. Nie zadziwiło nas to wcale, para ta bowiem afiszowała się od pewnego czasu bez żadnej żenady. Dostrzegli nas. Wymieniliśmy ukłony, jak przystało na znajomych i kolegów. Po chwili oboje zniknęli z loży. Ale niebawem pojawił się przy naszym stoliku Stahl i z uśmiechem zaprasza! do przyległego gabinetu. Znałem już ten uśmiech. Był on nieco przymuszony, a pojawiał się u niego zawsze, skoro musiał wypełniać wolę bogdanki, chociaż nie miał do tego ochoty, przewidując, na czem się to może skończyć. Jakoż i w tym razie nie zawiedły go obawy...

...W gabinecie powitała nas urocza Manuńcia najpiękniejszym ze swych uśmiechów. Była strojna, jak zawsze, żądna zabawy, żądna rozkoszy, użycia i nadużycia. Niebawem popłynął szampan. Jakżeż bez niego?... Tarnowska piła bez miary, na umor, a nas wprost zmuszała do libacji. Wynajdywała preteksty, wnosiła zdrowia obecnych, nieobecnych, wszystkich. Aż nareszcie trunek na nią działać zaczął.

...Nagle wstała i zaczęła deklamować. Pamiętam, był to jakiś wiersz, bardzo smutny, smutnego poety-suchotnika Nadsona. Potem urwała. Wstała znów i zaśpiewała jakąś piosenkę. Aż nagle wskoczyła na stół i zaczęła tańczyć, to kozaka, to kankana, omijając bardzo zręcznie szklanki, kieliszki i butelki. Potem: „Dawaj muzykę!“ Przyszedł jakiś taper kabaretowy z towarzyszem, zaczęły się zbiorowe śpiewy według jej komendy. Aż nagle — wskoczyła na fortepian i zaintonowała: „Kamarynskaja“ (hej, kamarynskij mużik... i t. d.)

Wszyscy obskoczyliśmy fortepian, w obawie, żeby nie spadła. Ale jej nic się nie stało...

...A przy tem wszystkiem, pomimo silnego przeholowania w trunku, zaczęła kokietować jednego z nas — co prawda bardzo przystojnego. Powoli kokieterja ta przybierać zaczęła formy zbyt wyraźne. A w miarę tego Stahl zaczynał się wściekać. — Wściekłość rosła coraz bardziej, coraz silniej. Zaczęły się głośne, ostre, nieprzyjemne wymiany słów pomiędzy nim a nią. Ale te wymówki, zamiast ją wstrzymywać, podniecały tylko. A my — co za dziwny wpływ miała ta kobieta — zamiast brać stronę Stahla, staliśmy raczej po jej stronie. Miała jakiś dar, czy moc oczarowania...

Nagle usiadła tamtemu na kolana. Stahl zbladł, potem zerwał się wyciągnął rewolwer z kieszeni munduru. Ale — zanim zdołaliśmy rzucić się ku niemu, już padł zemdlony, z rewolwerem kurczowo w dłoni zaciśniętym...

Po chwili oiocuciliśmy zemdlałego. Pierwsze jego słowo było „Mania!“

Ona tymczasem wstała z kolan tamtego. Pijaństwo, śpiewy, wnoszenia zdrowia — szły dalej.

Po chwili „Mania“ znów się znalazła na kolanach tamtego i zaczęła go całować. Stahl zemdlał drugi raz. Jak się dowiedziałem, był to jego stan chroniczny, wypływający z ciągłego podniecania i draźnienia nerwów. Zdawało się w tych razach, że tężał i sztywniał. Trzeba mu było dłonie, skroń i piersi silnie nacierać.

I znów przypominam sobie, że nawet wówczas nie żałowaliśmy, nie braliśmy strony Stahla, tylko sympatyzowaliśmy z nią...

Zresztą przyznaję, i mnie trunek rozbierać zaczął. Tyle pamiętam, że kiedy dwaj koledzy znów cucili Stahla, ona zakomenderowała:

„Co tam! Chodźmy precz stąd!“

Wzięła tamtego drugiego pod rękę i wyszliśmy. Był już ranek. Zaszlismy do jakiejś innej restauracji. Hulanka trwała dalej. Wiem tylko, że w trakcie tego ona z tamtym zniknęła.

...Około wieczora znalazłem się w domu.

Kiedym się nazajutrz (nie bez bolu głowy) obudził i przypomniał sobie różne przejścia z nocy i dnia ubiegłego, pierwszą moją myślą było: Co też dzieje się ze Stahlem i Tarnowską?... Prawie niepodobna, pomyślałem, aby po takiej awanturze, po takiem otwartem rzuceniu go zemdlałego i pójściu z drugim — aby ten związek miał trwać dalej...

...Nie prawda!

W dwa dni potem widziałem ich znów razem, pędzących „lichaczem“ przez Kreszczatik.

Byli uśmiechnięci, weseli, strojni — i w jaknajlepszej zgodzie...

Dla studjów psychologicznych (?).

Senzację robi pojawienie się na sali sądowej znanej aktorki paryskiej Rejane, która przyjechała podobno dla studjów psychologicznych.

Uważa ona Prilukowa za najbardziej interesującą postać w procesie. Na jego twarzy widać wyraźne ślady przejść tragicznych. Jego inteligentny wyraz twarzy każe przypuszczać, że to on zapewne był duszą całego spisku na życie Komarowskiego.

Tarnowską nazywa Rejane bardzo interesującą, ale nieładną. Ma tylko zadziwiająco piękną figurę. Całe jej życie odbija się w jej głębokich oczach i charakterystycznych ustach, wyrażających dumę i siłę.

Potomek przyjaciela Hurki.

Oskarżony w procesie Tarnowskiej Naumow, jest synem owego Naumowa, który zanim został gubernatorem w Permie, był za czasów Hurki naczelnikiem wydziału wyznań obcych przy jeneralgubernatorze warszawskim i na tem stanowisku prześladował zawzięcie kościół katolicki, a w r. 1894 po śmierci Aleksandra III i po wstąpieniu na tron Mikołaja II, domagał się z wielką presją składania przysięgi w kościołach katolickich w języku rosyjskim.

Jest to dziwny zbieg okoliczności, że jeden z synów Hurki i syn Naumowa skończyli jako zwyczajni zbrodniarze. Syn Hurki bowiem dopuścił się w r. 1898 w Nicei zamachu morderczego w celach rabunku na jednym z miljonerów rosyjskich, a osadzony w więzieniu otruł się, dzięki truciźnie podanej mu przez brata, wówczas pułkownika sztabu jeneralnego armji rosyjskiej, a później jenerała.

Syn Naumowa kończy również jako kryminalista przed sądem karnym pod zarzutem morderstwa.

Olbrzymi pożar na Węgrzech.

W miejscowości Oekoerito powstał w nocy z niedzieli na poniedziałek pożar, w którym — jak urzędowo stwierdzono — straciło życie osób 290; ciężkich ran doznało 150 osób. W jednej stodole odbywała się tam zabawa taneczna, w której brało udział kilkaset osób. Sciany stodoły były pozawieszane girlandami i lampionami. Podczas zabawy jedyne drzwi, stanowiące wyjście, zamknięto na klucz, aby nikt niezaopatrzony w bilet wstępu nie mógł się dostać do wnętrza. W trakcie zabawy jeden lampion zapalił się, a od pożaru szybko zapaliły się girlandy. Powstała straszna panika; wszystko rzuciło się ku zamkniętym drzwiom. Powstał straszny ścisk, jedni biegli po ciałach drugich i w mgnieniu oka drzwi zostały zabarykadowane stosami ciał. Poczęły się palić ubrania ludzkie. Na palące się ciała ludzkie zawaliły się wkrótce belki sufitu i przygniotły zaduszonych lub duszących. się Wkrótce gruzy pokryły zabitych; z pod gruzów słychać było jęki żyjących jeszcze. Zwłoki niektórych ofiar były prawie zwęglone; wiele osób doznało ciężkie poparzenia. Z członków dwóch kapel uratowały się zaledwie cztery osoby. Wdrożono surowe śledztwo. W całej okolicy panuje przygnębienie. Wezwano wojsko, aby podczas pogrzebu ofiar utrzymywano porządek. Do opatrywania rannych wezwano lekarzy z całej okolicy.

Wysłany przez Węgierskie Biuro korespondencyjne sprawozdawca nadesłał następujący telegram: W całej wsi rozpacz. Ludność formalnie od zmysłów odchodzi. Z god gruzów wydobywają zwęglone nie do poznania zwłoki. Leżą one skłębione po 20—50 razem. Stwierdzono dotąd, że zginęło 400 osób; rannych jest ponad 100. W ogniu zginęło czworo dzieci sędziego i jego matka. Straszną katastrofę wywołało zamknięcie drzwi wchodowych i gęste ustawienie ławek w stodole.

Przegląd polityczny.

Kanclerz niemiecki w Rzymie.

„Norddeutsche Allgemeine Zeitung“ pisze: Kanclerz państwa Bethmau-Hollweg podczas swego pobytu w Rzymie odniósł wrażenia stwierdzające ponownie, że idea trójprzymierza istniejąca od dziesiątek lat zapuściła w szerokich kołach ludności włoskiej równie silne korzenie jak w Niemczech i Austro-Węgrzech. Dowody tego faktu objawiły się w ciągu dziesięciolecí podczas ważnych epok rozwoju politycznego Europy, zaś fakt ten był bardzo ważnym momentem w chwili gdy przejściowo usiłowały się wybić na czoło usiłowania przeciwne, które jednakże wkrótce musiały pierzchnąć przed lepszem pojęciem panującem u ludu włoskiego. Konferencje odbyte w Rzymie wykazały ponownie zupełną zgodność gabinetów w Rzymie i Berlinie z rządem wiedeńskim szczególnie w tej mierze, że dążą one do utrzymania *status quo* na wschodzie.

W dalszym ciągu politycznego przeglądu omawia „N. A. Zeitung“ rokowania między Austro-Węgrami a Rosją: Z przywróceniem normalnych stosunków między Austro-Węgrami a Rosją zestał cel rokowań zmierzających do zbliżenia osiągniętem i wyczerpanym. Wynik rokowań należy powitać z bezwarunkowem zadowoleniem, gdyż prowadziły one do otwarcia Austro-Węgrom i Rosji drogi do pełnego zaufania kontaktu. O ile chodzi o Niemcy to możemy jeszcze raz zapewnić, że berliński urząd spraw zagranicznych o rokowaniach tych miał informacje w miarę ich przebiegu i że w Berlinie o ile to było możliwem i dopuszczalnem popierano te rokowania z najlepszych sił.

*

Poseł przy Watykanie Dr. v. Mühlberg wydał w niedzielę wieczór obiad na cześć kanclerza Bethmana-Hollwega; w przyjęciu tem wzięli udział kardynałowie Merry del Val i Vicenzo Vanutelli i wielu innych dostojników kościelnych. Tego samego dnia odbyło się także u ambasadora niemieckiego v. Jagow wspaniałe przyjęcie na cześć kanclerza przy udziale ministra spraw zagranicznych Giucciardiniego i innych członków gabinetu, podsekretarzy stanu, senatorów, deputowanych; przybyli też Tittoni, Giolitti, Luzzati, dalej członkowie korpusu dyplomatycznego i wielu członków arystokracji z żonami.

Przeciw zajściom w Sejmie węgierskim.

W niedzielę po południu odbyło się tu w sali redutowej zgromadzenie ludności w sprawie zajść na ostatniem posiedzeniu Sejmu węgierskiego. Mowcy w ostrych słowach napiętnowali postępowanie sprawców tych skandalicznych zajść. Uczestnicy zgromadzenia zgotowali następnie burzliwą owację hr. Khuen-Hedervaremu przed pałacem prezydjum Rady ministrów. Hr. Khuen-Hedervary wygłosił do zgromadzonych następującą przemowę: To co się stało, już się nie odstanie; usposobienie ludności i tysiące telegramów z wyrazami sympatji i protestu przeciw zajściom w Sejmie są dowodem, że dobra opinja i honor kraju nie został znieważony.

Burzliwa demonstracja przeciw Zichy'emu.

W Canissy, członek partji ludowej i b. minister hr. Zichy, złożyć miał wczoraj sprawozdanie ze swych czynności poselskich. Odezwa burmistrza, aby hrabiemu zgotować serdeczne przyjęcie, spowodowała członków partji Justha i socyalistów do urządzenia demonstracji. Zandarmerja utrzymywała porządek. Gdy hr. Zichy przybył do Canissy w towarzystwie licznych przyjaciół swoich, powitał go na dworcu burmitrz. Podczas drogi do miasta około 8000 osób witało Zichy'ego okrzykami: Precz! W jednem miejscu powóz musiał się zatrzymać, otoczono go bowiem i obrzucano jajami i kamieniami. Żandarmerja położyła koniec zajściu. Na zgromadzeniu 6000 osób ustawicznymi krzykami przez dwie godziny nie pozwoliła Zichy'emu mówić, tak że musiał on ostatecznie opuścić zgromadzenie i ze swoimi zwolennikami udać się do sali, w której dokończyć mógł swej przemowy.

Zbliżenie bułgarsko-tureckie.

O wizycie króla bułgarskiego wydany został komunikat redagowany przez tureckiego i bułgarskiego ministra spraw zagranicznych. Komunikat opiewa: Wizyta mogła wywołać tylko najlepsze następstwa co do pogłębienia turecko-bułgarskich stosunków. Zebranie się obu monarchów i bezpośrednie konferencje obu ministrów wydały znakomite rezultaty i umocniły przekonanie, że polityka zgody i przyjaźni takie szczęśliwe sprowadza następstwa, skoro koniecznemi ją czyni geograficzne położenie. Obustronni mężowie stanu skorzystali naturalnie ze sposobności i omówili poważnie z obu stron sprawy ekonomiczne. Pozatem stwierdzono, że oba państwa dalekie są od myśli prowadzenia polityki agresywnej i zdają sobie dokładnie sprawę z tych korzyści, jakie zapewnia im obopólny przyjacielski stosunek.

Bułgarski minister spraw zagranicznych oświadczył korespondentowi pet. aj. tel., że rokowania przedstawicieli rządów tureckiego i rosyjskiego doprowadziły do pozytywnego rezultatu. Dotyczyły one czasowych połączeń kolejowych kolei bułgarskich z tureckiemi; to zostało postanowione. Co do traktatów handlowych będą poczynione obustronne ustępstwa. Co do regulacji granicy bułgarsko-tureckiej wypracowane być mają odpowiednie instrukcje. Co do przynależności państwowej postanowiono, że ci, którzy przed ogłoszeniem niezawisłości Bułgarji byli lub uważali się za Bułgarów, za takich uważani będą. Sprawy egzarchatu nie załatwiono definitywnie, postanowionp tylko, że egzarcha bułgarski będzie stał na czele duchowieństwa bułgarskiego w obu państwach.

— Bułgarska para królewska odjechała wczoraj. Na dworcu zgromadzili się tureccy ministrowie, prezydent Izby deputowanych, ambasadorzy francuski i rosyjski, członkowie bułgarskiej kolonji. O godzinie 6 przybył sułtan z następcą tronu i wielkim wezyrem. Pożegnanie obu monarchów było bardzo serdeczne. Sułtan ucałował rękę królowej i uścisnął dłoń króla bułgarskiego. Wśród dźwięku hymnu bułgarskiego pociąg ruszył w drogę.

Zwołanie zgromadzenia narodowego w Grecji.

Na posiedzeniu Izby greckiej, które trwało do niedzieli godz. 5 rano przyjęła Izba projekt ustawy o reorganizaji uniwersytetu oraz budżet. Prezydent ministrów Dragumis zawiadomił, że królewskie orędzie w sprawie zwołania narodowego zgromadzenia będzie odczytanem w Izbie we środę. Izba zakończyła swe prace.

Król serbski w Moskwie.

Król Piotr serbski przybył w niedzielę do Moskwy. Na dworcu przyjął go komendujący okręgu wojskowego oraz naczelnicy władz. Z dworca kolejowego udał się król do wielkiego pałacu na Kremlu poczem był na nabożeństwie w katedrze Uspieńskiej.

Manifest w sprawie Finlandji.

Car Mikołaj podpisał w niedzielę, przedłożony mu przez Radę ministrów manifest tyczący się Finlandji. W manifeście tym poleca się, aby

przedłożony przez Radę ministrów projekt ustawy, w sprawie ogłoszenia ustaw odnoszących się tylko do Finlandji i ustaw o znaczeniu ogólnopaństwowem, wnieść do Dumy i do Rady państwa; zarazem zezwala się sejmowi finlandzkiemu na wydanie opinji co do treści tego projektu. Opinja ta musi być w przeciągu miesiąca, licząc od dnia przyjęcia projektu przedłożoną.

Manifest wyraża zapatrywanie, że zarówno Duma jak i Rada państwa spełnią przekazane jej zadania dla omówienia jedności i integalności państwa rosyjskiego i dla dobra wszystkich poddanych.

Przesilenie gabinetu we Włoszech.

Luzzati odbył w niedzielę nowe konferencje w sprawie utworzenia gabinetu, zwłaszcza celem nakłonienia radykała Sacchi do wstąpienia do ministerstwa. Dzienniki zapewniają, że Luzzati jest przekonany, iż uda mu się przy pomocy radykałów gabinet utworzyć, dodają jednak, że gdyby pomoc radykałów go zawiodła, to w takim razie utworzy gabinet przy pomocy Giolittego i jego przyjaciół.

NAJŚWIEŻSZE TELEGRAMY.

Ustawodawstwo dla Finlandji.

Petersburg. Do Dumy nadszedł projekt ustawy, zawierający przepisy o ustawodawstwie dla Finlandji. Na mocy tych przepisów ustawy nie dotyczące tylko Finlandji, ale które mają ogólne państwowe znaczenie, muszą być zatwierdzone przez ustawodawcze ciała państwowe. Tylko ustawy, dotyczące wewnętrznych spraw Finlandji, podlegają tylko zatwierdzeniu ustawodawczych ciał Finlandji. Podstawy wewnętrznej administracji Finlandji mają być ustalone i zmienione w drodze ogólnych ustaw na inicjatywę cesarza. Ustawy i postanowienia, należące do pierwszej kategorji, zebrane są w 17 punktach. Projekt ustawy przewiduje także reprezentację ludności finlandzkiej w radzie państwa i Dumie. Finlandzki sejm wybiera 1 członka do rady państwa na lat 9, a 5 członków do Dumy; z tych pięciu mają być 4 finlandzkimi obywatelami, zaś piąty żyjącym we Finlandji Rosjaninem. Osoby nie władające językiem rosyjskim, nie mogą być wybrane.

Milowanowicz o podróżach monarchów.

Paryż. Belgradzki korespondent Matina miał z ministrem spraw zagranicznych Milowanowiczem przed jego odjazdem interwiew. Minister oświadczył, że wiedeńskie dzienniki przywiązują niesłusznie agresywny charakter do podróży monarchów bałkańskich do Petersburga i Konstantynopola. Wizyty te mają przeważnie na celu trwały pokój na Bałkanach. Pogłoska, jakoby pod egidą Rosji założoną być miała bałkańska federacja z Turcją na czele, jest nieprawdziwą. Nie chodzi na razie jeszcze o federację bałkańską, ale o najbardziej możliwe poparcie spraw krajów bałkańskich.

Na uwagę korespondenta, że prez. min. Pasicz oznaczył sojusz bałkański, jako ideał wszystkich serbskich i bułgarskich patrjotów, odpowiedział Milowanowicz: Jestem politykiem realnym i sądzę, że sojusz bałkański na razie jest tylko pięknym snem.

Z parlamentu tureckiego.

Konstantynopol. W Izbie dep. szereg mówców zaatakował gwałtownie ministra robót publicznych Halaciana. Wrzawa przybrała tak wielkie rozmiary, że dyskusję musiano do dziś odroczyć. Stanowisko ministra — jak się zdaje — jest zachwiane, słychać jednak, że większość młodoturecka jest zdecydowaną go utrzymać.

Podróż sułtana.

Konstantynopol. *Młoda Turcja* donosi, iż podczas podróży sułtana do Macedonji, odbędzie się zgromadzenie Albańczyków w dolinie Kossowo. Na zgromadzeniu przemówi sułtan udzielając ogólnej amnestji i rad celem utrwalenia jedności.

Po zamknięciu numeru.

Schwytanie dezertera. Wczoraj aresztowała policja Franciszka Ilnickiego, który jeszcze 28 lutego zbiegł ze Lwowa od 11 pułku artylerji.

Marek Schlosser, który w swoim czasie strzelał do swego wspólnika Majewskiego, spotkawszy się z nim wczoraj na ulicy Grodzkiej począł się mu znowu odgrażać. Został za to osadzony „pod telegrafem“.

Kupował u złodzieja. Przedwczoraj otrzymała policja anonimowe doniesienie, że St. Jasiński, 42-letni szewc w Podgórzu kupił różne przedmioty od Wł. Śliwińskiego, który okradł jubilera Frankla w Limanowej. Policja udała się do domu Jasińskiego i tam podczas rewizji znalazła kilka złotych i srebrnych przedmiotów. Jasiński nie chciał się przyznać, że kupił je od Śliwińskiągo, poznał się jednak jako swoje poszkodowany Fränkel. Jasiński został aresztowany i zamknięty „pod telegrafem“. Zachodzi podejrzenie, że kupił on więcej przedmiotów od Śliwińskiego. Policja prowadzi dalsze śledztwo w tej sprawie.

Chciał się obłowić. Izaak Kleinzahl, 13 letni doliniarz wyrwał wczoraj pewnej pani na Stradomiu torebkę z 140 k. i począł uciekać. Przechodnie jednak puścili się za nim w pogoń, ujęli go i oddali w ręce policji.

Iskra
Pasta do obuwia

NOWE KURSA

przygotowawcze do egzaminu z rachunkowości państwowej i buchalteryi kupieckiej pojedynczej i podwójnej, składanego w c. k. Namiestnictwie względnie w c. k. Akademii handlowej, rozpoczynają się

474 **w Szkole Buchalteryi**

STANISŁAWA BURNATOWICZA

w KRAKOWIE, ulica FLORYAŃSKA liczba 55.

∴ Telefon Nr. 2636/VIII. ∴

dnia 5. kwietnia 1910 r.

Zgłoszenia codzienie od 9—1 i od 3—6.

Uwagę naszych czytelników zwracamy na wydany nakładem Polskiego Tow. Emigracyjnego w Krakowie

„Kalendarz Polsko-Amerykański

dla wychodźców na rok 1910".

Kalendarz ten jest pierwszem i jedynem w swoim rodzaju wydawnictwem i stanowi jakby popularną encyklopedyę wychodźczą. Obok wierszyków i powiastek na tle życia Polaków na obczyźnie, zawiera on mnóstwo praktycznych wskazówek i przestróg, oraz opis stosunków zarobkowych we Francyi, Danii, Szwecyi, Czechach, w Stanach Zjedn. Ameryki północnej, Brazylii, Argentynie, Kanadzie. — — Zdobią go ilustracye i mapki.

Do nabycia w Polskiem Towarzystwie Emigracyjnem w Krakowie, ul. Kolejowa 3, oraz we wszystkich księgarniach. — Cena 80 hal., z przesyłką 90 hal.

Oficyalne garage — Galic. Klubu autom.

Wyłączne zastępstwo Mercedes

Galic. Auto Garage

Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością

Telefon Nr. 107. — Telegr. „Auto". 456

Pierwszy fachowy warsztat reparacyjny.

Biuro i warsztat: ul. Smoleńska L. 31.

Najlepszej jakości, wyśmienite w smaku, bezwzględnie naturalne!

WINA

WINA stołowe białe i czerwone, łagodne, odstałe, wytrawne i słodkie dalmatyńskie, mestarskie i węgierskie na litry lub flaszki. Za litr lub flaszkę począwszy od **80** hal. **DESEROWE** białe i czerwone, słodkie lub wytrawne, prosecco, muszkatela, wermut, lombardo, za wielką flaszkę począwszy od kor. **2·50. ŚLIWOWICĘ** syrmijską i bośniacką starą, znakomitą za małą flaszkę od **1·20. RUM** przedni, **jamajka** i inny za małą flaszkę począwszy od kor. **1·20. HERBATĘ** chińską, najlepszych mieszanek znakomicie naciągającą, smaczną, z bukietem od K. —·**40** do **2·50** za $^1/_8$ funta — poleca firma:

Dr. NIEĆ i Ska,

Kraków, Rynek głów. L. 13.

Ceny w stosunku do dobroci towaru bardzo niskie! 465

Rządowo uprawniona

fabryka wód miner. sztucz. i specyalnych leczniczych

pod firmą

K. RZĄCA i CHMURSKI

W KRAKOWIE, przy ul. św. Gertrudy pod Nr. 4

wyrabia pod kontrolą komisyi Przemysłowej Tow. Lek. Krak. polecone przez tożż Towarz.

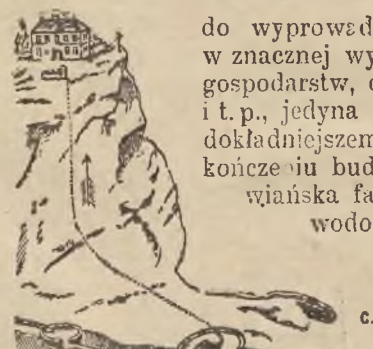
wody mineralne sztuczne

odpowiadające składem wodom: Bilińskiej, Gesshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Maryenbadzkiej, Homburg, Kissingen, tudzież 438

specyalne lecznicze

jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną, oraz **wody lecznicze normalne z przepisu Prof. Jaworskiego.** — SPRZEDAŻ cząstkowa w aptekach i drogeryach. — CENNIKI na żądanie franco.

Automatyczno-hydrauliczne maszyny (barany)



do wyprowadzania wody dla w znacznej wysokości położonych gospodarstw, ogrodów, wsi, miast i t. p., jedyna konstrukcya o najdokładniejszem technicznem wykończeniu buduje największa słowiańska fabryka urządzeń wodociągowych

ANT. KUNZ

c. k. nadworny dostawca

Hranice, Morawa.

Setki uznań i listów pochwalnych.

Prospekty darmo. **Prospekty darmo.**

Pompy studzienne, transmisyjne, parowe i t. p.

Najlepsza pompa w teraźniejszości jest

Pompa „Genial"



z największej i najtańszej słowiańskiej fabryki wodociągów

ANT. KUNZ

c. k. nadworny dostawca

HRANICE, MORAWA.

Kosztorysy i cenniki darmo.

Setki uznań! **Setki uznań!**

PRZEMYSŁOWCOM

rękodzielnikom i wogóle wszystkim, którzy cokolwiek mają na sprzedaż lub pragną co kupić — zwracamy uwagę na niezmiernie dogodne warunki ogłaszania się w „Gazecie Powszechnej" (warunki w nagłówku). Pismo nasze czytają ludzie z różnych sfer: chłopi i surdutowcy, wsie i miasta, z różnych okolic: w kraju i w całem państwie jak i zagranicą, na wychodźctwie w Niemczech, Francji, Włoszech, Rumunji i w Ameryce, ogłaszanie się więc takie w „GAZECIE" jest dla każdego korzystne.

Kawy palone zapomocą gorącego powietrza jakoteż i surowe poleca

WOJCIECH OLSZOWSKI

w Krakowie, Mały Rynek, Róg ul. Szpitalnej. 442

!! Jednorazowa próba przekona każdego o jakości !!

„Królewska"

czekolada wyborowa mało słodka, wyrób własny.

ADAM

PIASECKI

Kraków, Floryańska L. 2.

223 **Długa L. 12.**

KRAWIECZYZNĘ

damską, oraz wszelkie przeróbki po nader nizkich cenach przyjmuje się, **Kraków, ulica Czarnowiejska 17, I. piętro.**

Robotnicy i Robotnice

zdecydowani udać się do Francji lub innych krajów do robót rolnych na kontrakty sezonowe lub roczne, niech napiszą zaraz do

POLSKIEGO TOWARZYSTWA EMIGRACYJNEGO

W KRAKOWIE, UL. KOLEJOWA 3,

podając swój wiek i adres. — Zgłaszać się mogą tylko robotnicy zupełnie zdrowi, trzeźwi i obeznani dobrze z robotami rolnemi. Na odpowiedź należy załączać markę pocztową za 10 hal. 12

Co 6 dni nowy program! **Co 6 dni nowy program!**

Cyrk EDISON

216 **przy placu Wielopole.**

Od niedzieli 27 marca do czwartku 31 marca 1910 r.

Pygmalion. — Zakazany owoc. — Bohater. — Jak Wilhelm Tell. — Darjiling. — POGRZEB Dra Karola LUEGERA. — Szlachetna szwaczka. Finlandya. — Skutki sporu politycznego.

W niedzielę i w poniedziałek z okazji Świąt Wielkanocnych

2 PRZEDSTAWIENIA 2

po południ. o 4 godz. wiecz. o godz. 8.

DACHOWKA najtańsza,

WAPNO najwydatniejsze, DRENY

najlepszej jakości po cenach najtańszych dostarcza

Centralne Biuro Przemysłu Ceramicznego

w Krakowie, Garncarska 14



Polsko-Czeska firma

Karesz i Stocki

BREMEN, Bahnhofstrasse 29,

przeprawia pasażerów do

AMERYKI

i do wszystkich innych zamorskich krajów po **bardzo niskich cenach** bezpiecznymi, znakomicie urządzonymi okrętami wprost bez przesiadania się.

Doskonały, zdrowy wikt.

Rzetelna, uprzejma usługa.

Podróż oceanem tylko $5^1/_2$ dni, cesarskimi pospiesznymi okrętami: **„Kaiser Wilhelm II„. — „Kaiser Wilhelm der Grosse". — „Kronprinz Wilhelm". — „Kronprinzessin Cecilie".**

Korespondencya we wszystkich językach.

Wszelkie zapytania załatwia odwrotnie i bezpłatnie, a po otrzymaniu **20 koron zadatku** wysyła kartę okrętową i dokładne pouczenie do podróży.

Karesz i Stocki

Bremen, Bahnhofstrasse 29. 362

Ktoby chciał pośredniczyć, niechaj się zgłosi listownie.

W DRUKARNI I STEREOTYPII A. KOZIAŃSKIEGO W KRAKOWIE, UL. KARMELICKA 1